

Grzegorz Sinko

"Charles Dickens. The Progress of a Radical", T. A. Jackson, New York, Intrenational Publishers : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 41/1, 257-259

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jeżeli teraz wrócimy do koncepcji Seillière, to uderzy nas zadziwiająca zbieżność poglądów między burżuazyjnym teoretykiem literatury a socjaldemokratycznym fałszerzem marksizmu. Jeden i drugi ustalają w identyczny sposób pochodzenie socjalizmu naukowego, jeden i drugi usiłują wykazać, że nie należy w nim szukać prawdy, wiernego obrazu świata, oręcza w walce o nowe życie. Irracjonalizm utopistów to zwyczajnie odmiennie sformułowany „irracjonalistyczny imperializm”. Jak widzimy, *les beaux esprits se rencontrent*.

Jakież bogatsza, płodniejsza i ściślejsza jest analiza Wołgina! Z pozornych sprzeczności wydobywa istotny sens myśli Saint-Simona, wyłuskuje zdrowe ziarno i pomaga zrozumieć zarówno epokę jak też jej odbicie w świadomości wielkiego utopisty. Stanowi cenny przewodnik nie tylko dla historyka czy socjologa, lecz również dla teoretyka literatury, dla krytyka, pozwala bowiem na rewizję utartych dotychczas poglądów, umożliwia nowe spojrzenie na Saint-Simona i jego szkołę.

Rachmiel Brandwajn

T. A. JACKSON, CHARLES DICKENS. THE PROGRESS OF A RADICAL. New York, International Publishers.

„Wyzwolenie klasy robotniczej musi zostać osiągnięte przez samą klasę robotniczą” — pisał Marx w pierwszym punkcie *Statutu Pierwszej Międzynarodówki*.

„Cokolwiek dzieje się dla dobra i rozwoju człowieka pracy, musi być dokonane przez niego samego i przez niego podtrzymywane. I nie ma tu miejsca na łaskawe zniżanie się, czy choćby cień patronowania” — mówił nieco później Karol Dickens w jednym z essayów pomieszczonych w zbiorze *The Uncommercial Traveller*.

Taka zbieżność wypowiedzi dziwnie nie pokrywa się z tradycyjnym obrazem Dickensa, jaki posiadamy w spadku po mieszczańskich krytykach jego twórczości od Johna Forstera aż po G. K. Chestertona. Dla sporej części czytelników Dickens jest sentymentalnym piewą „aniołów w getrach,” Pickwicków i podlanych leżką indyków świątecznych. Ta jednostronność spojrzenia na Dickensa doprowadziła nawet (z okazji przedwojennej przeróbki scenicznej *Klubu Pickwicka* w Warszawie) do polemiki, zarzucającej pisarzowi ślepotę klasową, do stawiania pytania, czy Pickwick-anioł nie czerpie swych dochodów z akcji fabryk i kopalń, z niewolniczej pracy dzieci i kobiet. Jak krzywdzące dla wielkiego autora jest takie podejście, pokazuje monografia T. A. Jacksona, znanego marksisty brytyjskiego.

Największą zaletą tego opracowania jest dialektyczne podejście do twórczości Dickensa, ujęcie jej jako cyklu rozwojowego na tle współczesnych wydarzeń historycznych i społecznych, cyklu, który prowadzi od radosnego optymizmu Pickwicka do postaci apokaliptycznego Podsnapa, do żrącego pesymizmu i bezlitosnej krytyki istniejącego społeczeństwa w *Naszym wspólnym przyjacielu*.

Oczywiście, dostrzegala ten proces i mieszczańska krytyka, ale maskowała jego prawdziwe źródła, szukając przyczyn w osobistych niepowodzeniach autora, w przemęczeniu pracą i innych względach raczej wtórnego, niż zasad-

niezego znaczenia. Jackson widzi natomiast w coraz to posępniejącej twórczości Dickensa tragedię drobnomieszczańskiego radykała, w którym ohyda wiktoriańskiego kapitalizmu zabiła wiarę w burżuazję, a który w mrokach swojej epoki nie dostrzegł roli proletariatu — nosiciela lepszej przyszłości.

Dickens rozpoczyna swą karierę pisarską jako sprawozdawca parlamentarny i współpracownik prasy liberalnej tuż po reformie wyborczej w r. 1832, dzieląc entuzjazm kół radykalnych dla tej reformy, ale także i ich zrozumienie dla niewystarczalności dotąd przeprowadzonych ulepszeń. Młodzieńczy optymizm Dickensa — robiącego zawrotną karierę drobnomieszczanina — nie dostrzega klas społecznych, lecz ideał kochającej się, amorficznej „ludzkości”. Na wszelkie zło (które żywo dostrzega) radą jest miłość i braterstwo, zwalczanie starych, pokutujących przesądów. W pierwszych powieściach Dickensa jednostki złe zostają ukarane, a zaci bohaterowie zasiadają do ociekającego tłuszczem, rumianego indyka. Stosunek pracodawcy i pracownika układa się na sielskiej platformie Pickwicka i Sama Wellera, czy też kupców-aniołów, B-ci Cheeryble i ich obsypywanych dobrodziejstwami subiektów z powieści *Nicholas Nickelby*.

Pierwszy zgrzyt w to dickensowskie „kochajmy się” wprowadza podróż autora do U. S. A.; *Martin Chuzzlewit* jest pierwszym załamaniem się „mitu B-ci Cheeryble”. Ameryka, szczytująca się pozorną równością i brakiem arystokracji, brutalnie otwiera Dickensowi oczy na prawdziwą linię podziału między wyzyskującymi i wyzyskiwanymi. *David Copperfield* nie tchnie już optymizmem pierwszego okresu. Wprawdzie pozytywni bohaterowie osiągają w końcu szczęście, ale za cenę wielkich cierpień. Czarne charaktery uchodzą bezkarnie; rodzeństwo Murdstone prosperują dalej i nikt nie przeszkodzi im w dalszym czynieniu krzywdy dokoła siebie.

Horyzont zaciemnia się coraz bardziej. Po niepowodzeniach czartystów zapada nad Anglią mrok filisterskiego samozadowolenia. W dziejach angielskiego ruchu robotniczego jest ten okres niemal białą kartą. Engels porównywał go później, w drugim wydaniu dzieła *O położeniu klasy robotniczej w Anglii* w 1892 roku do „stojącej sadzawki”, a Marx pisał w 1858 roku o „burżuazyjnienu” proletariatu angielskiego.

Dickens nigdy nie doszedł do zrozumienia roli związków zawodowych; wyniesiony z młodości wstręt do parlamentu angielskiego trzymał go z dala od bezpośredniej akcji politycznej, nie dostrzegając w tym mroku przodującej roli proletariatu. Wrodzony jednak radykalizm i poczucie sprawiedliwości popychały go do coraz nowych ataków na panoszące się zło, ataków tyle zażartych, ile nie dostrzegających żadnego pozytywnego rozwiązania.

Bleak House — powieść rozpoczynająca trzeci, najczarniejszy okres w twórczości Dickensa — atakuje już nie jednostki, ale angielskie prawodawstwo. *Ciężkie czasy* to szarża z frontu na całą etykę kapitalizmu, reprezentowaną przez gnijącą szkołę manchesterską. Nie przejawia tu autor wiary w proletariatu; opowiada się przeciwko związkom zawodowym, ale bilansem powieści nie jest, jak chce G. K. Chesterton, nawrót do lepszej przeszłości, o której nie ma w dziele ani słowa. Jest nim natomiast niewątpliwie nagromadzenie niegodziwości, domagające się w świadomości autora, choć niezbyt jeszcze wyraźnie, rewolucji równie gwałtownej jak wielka rewolucja francuska.

I rzeczywiście, *Powieść o dwóch miastach* żądanie takie już wyraźnie formułuje. Dramat bohaterów symbolizuje tu wielkie zmagania — rozprawę uciśnionych chłopów i najemników z gwałcicielami tak potwornymi, że w oczach autora dążenie do zemsty rewolucyjnego tłumu jest aż nadto zrozumiałe i usprawiedliwione.

Wielkie oczekiwania raz jeszcze rozprasza oczekiwania i mity epoki wiktoriańskiej, a *Nasz wspólny przyjaciel*, ostatnia wykończona powieść Dickensa, ukazuje już bardzo wyraźny podział klasowy i pogardę dla wszystkich filarów społeczeństwa burżuazyjnego. Agresywny pesymizm tej powieści nie jest, jak to wygodnie było twierdzić, zanikiem poczucia humoru u wyczerpanego pisarza. To świat zmienił się dla Dickensa, to wyrosło u niego poczucie odpowiedzialności za zło i niesprawiedliwość.

Wielką zasługą Jacksona jest jasne wykazanie, że Dickens nie walczył tylko z odosobnionymi nadużyciami, ale że atakował podstawy systemu kapitalistycznego: szkołę manchesterską w ekonomii i spowodowane przez nią spustoszenia w etyce, pozorną równość wobec prawa, zakłamaną wiktoriańską rodzinę; w *Ciężkich czasach* opowiedział się za rozwodami dla ubogich, a nie tylko dla bogatych. Dickens uderzał gwałtownie w faryzejską religię burżuazji. Jackson przekonująco zwalcza mit o religijności Dickensa, udowadnia, że motywy religijne nie odgrywają zgoła żadnej roli w postępowaniu jego bohaterów. Rzadkie aluzje do Chrystusa czy Kazania na Górze nie wykraczają poza bardzo letni deizm, letni nawet dla Woltera. Wiele z pseudo-religijnych motywów w utworach Dickensa trzeba położyć na karb surowych współczesnych ustaw o bluźnierstwie i konieczności zajmowania kompromisowego stanowiska przez pisarza utrzymującego się z pióra. Niebo istnieje dla Dickensa tylko dla małych dzieci. Serce wielkiego ich przyjaciela nie mogło się pogodzić z myślą, że mali cierpiętnicy nie doznają gdzieś nagrody za swą nędzę. Ale dla dorosłych bohaterów jest tylko piekło, jedyne piekło, w jakie wierzy Dickens: piekło kapitalizmu na ziemi.

Rozprawia się też Jackson ze sztampą Dickensa — piewcy Bożego Narodzenia, pokazując, że jedyne utwór, na którym się ten mit opiera, *Opowieść nocy wigilijnej*, pochodząca z przejściowego okresu wahania się pisarza, jest właściwie ucieczką w krainę fantazji, w formie moralitetu skierowanego przeciw degenerującemu się groszorzóbskiemu benthamizmowi.

Nie mniej ciekawe niż dialektyczna interpretacja dzieł Dickensa są rozważania Jacksona o jego kunście pisarskim, choć obwołanie Dickensa „realistą imaginatywnym” i obrona dickenowskiej metody w charakterystyce osób nasuwają okazję do dłuższej polemiki.

Książka Jacksona skutecznie rozprasza na przykładzie Dickensa gesty mgły ciężące, szczególnie u nas, nad obrazem literatury angielskiej, mgły, do których rozprószenia wielki już czas by się zabrać.

Grzegorz Sinko